

## Ogórek nie będzie bananem czyli Tomczyk wymiata

Felietony Tomczyka są co najmniej kilkuwatkowe, jego dowcip wędruje w różne strony, co ujmuje zwartości formie, acz nie odbiera smaku treści i stylowi – pisze Krzysztof Lubczyński w recenzji „Felietonów” Wojciecha Tomczyka, opublikowanej na portalu Pisarze.pl.

Podstawowy i niezbywalny warunek jakim musi odznaczać się felietonista, to poczucie humoru, zmysł dowcipu. Spełnienie tego warunku nie jest wystarczające, ale bez niego w ogóle nie ma co mówić o felietonie. Czy „Felietony” Wojciecha Tomczyka spełniają to kryterium? Mam taki wewnętrzny, subiektywny test oceny felietonu: jeśli ulegam wewnętrznemu rozbawieniu (rechot zewnętrzny nie jest tu konieczny), to felieton zyskuje u mnie pierwsze punkty, jak taksówkarz tą wyjściową część taryfy składającą się na opłatę za kurs taksówką. Słowo felieton pochodzi od francuskiego słowa „feuille” (liść), co było nawiązaniem do jednej z cech spodziewanych po tej formie, a mianowicie stylistycznej „lekkości liścia”. Otóż choć sam autor od lekkości cielesnej jest bardzo, ale to bardzo daleki, to jego felietony lekkością się odznaczają. I ten test felietony Tomczyka przeszły u mnie na piątkę co najmniej, jeśli nie na szóstkę. Zresztą o poczuciu humoru Tomczyka świadczy tytuł tekstu poprzedzającego felietony, a brzmiący: „Wstęp do wydania zagranicznego”. Nie chodzi o to, bym uważał, że felietony Tomczyka nie zasługują na edycję zagraniczną, np. po angielsku, francusku czy niemiecku, ale o to, że ich problematyka jest tak hermetycznie polska jak problematyka „Wesela” Wyspiańskiego, że żaden Angol, Szwab czy Francuzik nic by z tego nie zrozumiał.

*O poczuciu humoru Tomczyka  
świadczy tytuł tekstu  
poprzedzającego felietony, a  
brzmiący: „Wstęp do wydania  
zagranicznego”*

Drugie kryterium  
oceny formy  
felietonowej, to jej  
niewielka objętość oraz  
zwartość i zwięzłość w  
ujęciu problemu,  
kwestii czy zjawiska.

Tu zazwyczaj felietony

Tomczyka przekraczają normę przestrzeganą przez felietonistów starej gildii typu „ostatnia strona tygodnika „Polityka” i są na ogół znacznie dłuższe. Taki np. tekst „Za co kochamy Janka” liczy sobie kilkanaście stron i jest raczej dowcipną, prześmiewczą analizą niektórych wątków serialu „Czterej pancerni i pies” niż klasycznym felietonem. Także inne, choć nie tak długie, felietony Tomczyka przekraczają zwyczajowe normy, co powoduje, że nie są klasycznymi felietonami, ale to nie odbiera im czytelniczej wartości.

Trzecie kryterium typowe dla dawnej regularnej (np. cotygodniowej) felietonistyki, to swoisty monotematyzm i aktualizm. Polegał on na tym, że felieton był ściśle skoncentrowany wokół jakiegoś jednego wątku, od niego się zaczynał, rozwijał i na dotyczącej go puencie kończył. Felietony Tomczyka są raczej co najmniej kilkuwatkowe, jego dowcip wędruje w różne strony, co ujmuje zwartości formie, acz nie odbiera smaku treści i stylowi. A poza tym Tomczyk nie pisywał regularnego felietonu przez lata, co tydzień, w tym samym tytule. Teksty tworzące omawiany zbiór powstały na przestrzeni 29 lat i opublikowane zostały w tytułach od „Sasa do Lasa”. Nie odnosiły się też do tzw. „bieżączki” społeczno-politycznej, lecz koncentrowały wokół tematyki bliskiej Tomczykowi jako dramaturgowi (szereg jego sztuk, m.in. „Wampir”, „Norymberga” czy „Marszałek”, miało premiery w Teatrze Telewizji),

scenarzyście i producentowi filmowemu. Z tego powodu znaczna część jego felietonów poświęconych jest filmom i serialom, ale także literaturze, teatrowi, mediom czy kulturze masowej.

*Znaczna część felietonów poświęcona jest filmom i serialom, ale także literaturze, teatrowi, mediom czy kulturze masowej*

Nie wyczerpałem rzecz jasna wszystkich wątków związanych ze sztuką felietonu, ale muszę wspomnieć o jeszcze jednym atrybucie tej formy – tytule. Felieton

powinien mieć tytuł stosowny do formy czyli dowcipny i pomysłowy. Tu akurat Tomczyk nie stawał jakoś specjalnie na głowie, ale tak czy inaczej liczy się przede wszystkim treść i styl całości. Najlepszy tytuł zbioru to „Dla kogo pracujesz Hans?” poświęcony oczywiście wiadomemu serialowi. Aliści (słowa „aliści” używał jeden z klasyków felietonu Jerzy Waldorff) i ja także, jako autor niniejszego tekstu o felietonie w ogóle i o felietonach Tomczyka w szczególności, czuję się zobowiązany by nadać mu możliwie dowcipny tytuł, jako że pisać o felietonie bez przynajmniej szczypty dowcipu niepodobna (chyba że w dysertacji naukowej). Poszukując takiego tytułu dla niniejszych moich uwag odniosłem się do otwierającego zbiór felietonu „Banan”. Chodzi w nim o to, że gdy w 1983 w PRL wystawiono w teatrze „Ostatnią taśmę Krappa” Samuela Becketta, to powstał problem z rekwizytem, jakim były, a raczej jakim miały być, banany, w tamtych czasach nieosiągalne. W tej sytuacji zdecydowano się na użycie ogórków, które pomalowano na żółto. „Ogórek mimo wszystko nie stał się bananem” – melancholijnie, ale i dowcipnie skonstatował Tomczyk. I tę właśnie dowcipną konstatację wykorzystałem jako tytuł mojego tekstu. (...)

*Krzysztof Lubczyński*

Pełna treść recenzji na stronie [Pisarze.pl](http://Pisarze.pl)